

MIKOŁAJ POTOCKI  
BIBLIOTEKA KÓRNICKA

MARIA ZAMOYSKA  
**WSPOMNIENIA O ZAMKU I TRADYCJACH RODOWYCH  
HRABIÓW DZIAŁYŃSKICH I ZAMOYSKICH**

W spuściźnie rękopiśmiennej Marii Zamoyskiej (1860–1937) zachowały się dwa teksty<sup>1</sup> o podobnym charakterze: wspomnienia z lat 1860–1924 oraz „Wspomnienia o zamku i tradycjach rodowych hrabiów Działyńskich i Zamoyskich” datowane na około 1929 rok. Powstały one przede wszystkim z potrzeby dania świadectwa zasług członków rodziny Zamoyskich dla ojczyzny. Po śmierci matki – Jadwigi z Działyńskich (w 1923 roku) i brata – Władysława (w 1924 roku) Maria pozostała osamotniona, rozgoryczona, w poczuciu niezrozumienia i bezużyteczności. Na mocy ustawy o „Zakładach Kórnickich” zapewniono jej prawo dożywotniego używania pomieszczeń mieszkalnych w Zamku oraz głosu doradczego na posiedzeniach Kuratorium i Zarządu Fundacji. Miała jednak wrażenie, że rezultaty działań Fundacji są dalekie od ideałów i celów, dla których została powołana. Kilka lat później wyraziła żal na łamach prasy codziennej: „[...] dziś nikt mnie o zdanie nie pyta i nikt się ze mną nie liczy”<sup>2</sup>. Natomiast ją samą krytykowano za niegospodarność i lekkomyślność

---

<sup>1</sup> „Pamiętnik Marii Zamoyskiej” obejmujący okres od 1860 do 1924 roku, sygn. BK 7581; „Wspomnienia o zamku [...]”, sygn. BK 7522. Kilka kart stanowiących uzupełnienie wspomnień – szersze omówienie spraw związanych z pomocą udzielaną Polakom we Francji w okresie I wojny światowej – znajduje się w teczce z materiałami dotyczącymi działalności „Opieki Polskiej – Protection Polonaise”, Biblioteka Kórnicka (dalej BK) 7694.

<sup>2</sup> „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 144 z 26 maja 1934 roku, [za:] Zofia Nowak, *Finansowanie Szkoły Domowej Pracy Kobiąt w Kuźnicach przez Fundację „Zakłady Kórnickie” w latach 1925–1939*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” [dalej PBK] 2003, z. 30, s. 175.

w wydawaniu pieniędzy fundacyjnych na cele charytatywne oraz udzielanie miejsca zamieszkania i utrzymania osobom nieuprawnionym lub wręcz podejrzanym.

W momencie powołania Fundacji zaistniała konieczność określenia na nowo funkcji Zamku Kórnickiego. Rezydencja mieszkalna, będąca równocześnie „gmachem dla przechowania zabytków narodowych” świadczących o minionej świetności Rzeczypospolitej, traciła funkcje mieszkalne, a tworzone muzeum miało przede wszystkim ukazywać cierpienia Polaków w okresie zaborów i zasługi patriotów dla zachowania języka i kultury polskiej, zapewnienia edukacji lub pomocy materialnej rodakom. Warto przypomnieć treść ustawy z dnia 30 lipca 1925 r. o „Zakładach Kórnickich”, opisującą cele Fundacji i charakter przyszłego muzeum:

4. Utrzymanie Zamku w Kórniku, ku pamięci tego, co Polska przecierpiała, jak się jej synowie Ojczyźnie zasłużyli, dla przechowywania i uczczenia pamięci najszlachetniejszych wśród obcych, którzy wobec Polski zasługi położyli, jej się w czasach prześladowań i najsroższych ucisków przyjaciółmi okazali<sup>3</sup>.

Inwentarz sporządzony przez Zofię z Zamoyskich Grocholską w listopadzie 1924 roku dokumentuje szczegółowo wyposażenie pomieszczeń w Zamku Kórnickim<sup>4</sup>. Uzupełniono go później o kolejne pozycje dopisane ołówkiem, m.in. przedmioty dodane przez Marię Zamoyską. Były to przede wszystkim pamiątki rodzinne, wizerunki członków rodziny, umieszczone w pokojach zamkowych jako świadectwa ich (zwłaszcza rodziców i brata hrabianki Marii) pracy na rzecz ojczyzny, cierpień i poświęceń dla niej. Autorka „Wspomnień” jasno ukazała tę ideę, uznając portret swojej matki, którą uważała niemal za świętą, za przedmiot zasługujący na opis w pierwszym rzędzie:

W moim pokoju każdy obraz, rysunek czy fotografia, prawie każdy szczegół zawiera pamiątki i tradycje rodowe, bogate nieraz w treść historyczną, cenne i miłe dla narodu. Zacznę od portretu mej Matki [...]

W wyborze obiektów do opisu autorka nie kierowała się wartością historyczną lub artystyczną przedmiotów, lecz ich wartością sentymentalną i przydatnością jako ilustracji opowieści z dziejów rodziny.

W styczniu 1930 roku nastąpiło przejęcie zbiorów przez kierownictwo Biblioteki Kórnickiej. Od 1933 roku podjęto prace nad ich fachowym ewidencjonowaniem. Podczas organizowania ekspozycji zgodnie z zasadami muzealnictwa dochodziło do napięć pomiędzy Marią Zamoyską a kierownictwem Biblioteki, które

<sup>3</sup> Ustawa z dnia 30 lipca 1925 roku o „Zakładach Kórnickich”, [za:] *Fundacja Zakłady Kórnickie. Historia i restytucja*, red. Dariusz Jaworski, Kórnik 2006, s. 51.

<sup>4</sup> „Inwentarz sporządzony przez Zofię z Zamoyskich Grocholską w Kórniku, listopad 1924. II-ga część”, rkps w Dziale Muzealnym.

z pewnością miały niekorzystny wpływ na kondycję psychiczną hrabianki, pogłębiając poczucie niezrozumienia i wyobcowania. Dokumentuje to m.in. list kierownika Stanisława Bodniaka do Jana Grochmalickiego z 11 czerwca 1934 roku:

Przez ubiegły tydzień bawił tu Dyr.[ektor Muzeum Wielkopolskiego Nikodem] Pajzderski i przeprowadził różne zmiany w urzędzeniu Muzeum, tak, że całość wygląda obecnie bardziej muzealnie. Obyło się to nie bez przeszkód ze strony P. Hrabianki, która broniła status quo na parterze. Doszliśmy z nią do porozumienia, ale z niejednej reformy trzeba było zrezygnować<sup>5</sup>.

„Wspomnienia” bywają nazywane jednym z pierwszych przewodników po Zamku Kórnickim<sup>6</sup>. Powstały w czasie, gdy hrabianka Maria osobiście oprowadzała swoich gości i – być może – postanowiła je spisać z nadzieją, że posłużą za wskazówkę dla przewodników, sugerując im sposób interpretacji treści zawartych we wnętrzach zamkowych. Ze względu na wybór opisywanych obiektów i ograniczenie opisu wyłącznie do pomieszczeń mieszkalnych na parterze Zamku (pominięto nawet Salę Muzealną oraz hall na 1. piętrze) nie można tego tekstu nazywać przewodnikiem. Jest on jedynie wycinkiem wspomnień dotyczącym Zamku i zgromadzonych w nim pamiątek oraz zapisem tradycji z nimi związanych. W owym czasie dostępna była niewielka książeczka o charakterze przewodnika po najciekawszych miejscach i najcenniejszych obiektach w zbiorach kórnickich, autorstwa Zygmunta Celichowskiego, *Zamek Kórnicki z objaśnieniami do przezroczy* [...]. Zawiera ona krótką historię Zamku oraz podpisy pod 57 przezroczy wykonanych w zakładzie „Camera” Bronisława Śniegockiego w Poznaniu<sup>7</sup>. Przezrocza, wykonane w 1908 roku, nie zachowały się w zbiorach kórnickich. Dopiero w 1969 roku zakupiono zespół odbitek fotograficznych, których treść odpowiada podpisom w książce Celichowskiego<sup>8</sup>. Stanowią one najstarszą dokumentację fotograficzną wnętrz zamkowych oraz wybranych zabytków muzealnych i bibliotecznych. Przezrocza przedstawiały widoki Kórniku (numery 1–3), Zamku (numery 4–10), wnętrz zamkowych, najcenniejszych lub najciekawszych obiektów (numery 11–44) oraz oficyn, oranżerii, pawilonu i mieszkania autora – Zygmunta Celichowskiego (numery 45–57). Autor zaznaczył, że jego opis dostarcza tylko szkicowego obrazu Zamku:

<sup>5</sup> List Stanisława Bodniaka do Jana Grochmalickiego z 11 czerwca 1934 roku, BK 8799, k. 163.

<sup>6</sup> Jerzy Kaźmierczak, *Funkcje ideowe kórnickiej rezydencji Tytusa Działyńskiego*, PBK 1976, z. 12, s. 57; Tomasz Naganowski, *Udostępnianie zbioru pamiątek historycznych w Kórniku w okresie zaborów*, PBK 1982, z. 19, s. 145.

<sup>7</sup> Rachunek Bronisława Śniegockiego z 10 listopada 1908 roku, AB 162, k. 111.

<sup>8</sup> Nry inw. Fot. 1979–2013, 2023–2027, 2032.

Obrazy świetlane, jakie obecnie przedstawiamy, niechaj [...] się choć częściowo przyczynią do dania wyobrażenia o Kórniku, o zamku i jego zawartości<sup>9</sup>. [...] Daje on [opis Zamku] tylko pobieżny pogląd na zgromadzone tam zabytki, gdyż dokładniejszy opis zająłby książkę całą<sup>10</sup>.

Ostatni okres w historii Zamku – czasy Zamoyskich – został przez Celichowskiego podsumowany jednym zdaniem:

Ostatni okres dziejów kórnickich jest w zbyt świeżej u wszystkich pamięci, aby potrzeba było kreślić jego obraz. Powiemy tylko, że Kórnik, jakim jest dzisiaj, jest wytworem nieprzerwanego ciągu pracy trzech pokoleń<sup>11</sup>.

Członkom rodziny Zamoyskich, na kilka lat przed przekazaniem przez nich majątku narodowi polskiemu, poświęcono jedynie krótkie wzmianki: Jadwidze jako mieszkance pokoju sąsiadującego z Salonem, której zasługą było wzbogacenie kolekcji mebli o szafy bretońskie; Władysławowi – jako spadkobiercy Jana Działyńskiego i twórcy kolekcji etnograficzno-przyrodniczej przywiezionej z podróży do Australii. Celichowski odnotował jedynie wkład Zamoyskich w rozwój biblioteki i muzeum, a ten, z konieczności, był skromny.

W 1929 roku nakładem Biblioteki Kórnickiej ukazała się broszurka autorstwa Józefa Grycza *Zamek Kórnicki i jego zbiory* przeznaczona, wraz z 9 widokówkami, do sprzedaży zwiedzającym<sup>12</sup>. Pełniła funkcję poręcznego przewodnika-informatora, w którym krótko, lecz celnie opisano wystrój i zawartość pomieszczeń mieszkalnych, sali muzealnej i biblioteki. Autor wspominał także o kolekcji „australijskiej” przechowywanej w oficynie.

„Wspomnienia” Marii Zamoyskiej, mimo że zawierają jedynie fragmentaryczny opis Zamku, są istotnym źródłem do historii muzeum, urządzenia ekspozycji muzealnej. Obok inwentarza Zofii Grocholskiej z 1924 roku, korespondencji właścicieli, wspomnień wieloletniego pracownika – pamiętającego czasy ostatnich właścicieli – Stanisława Małeckiego i starych fotografii, były jednym z podstawowych przekazów, na podstawie których opracowano projekt urządzenia ekspozycji w obecnej formie, po remoncie pomieszczeń ukończonym w 1959 roku<sup>13</sup>. Przedtem, począwszy od 1947 roku, przeprowadzono prace związane ze wzmocnieniem osiadających fundamentów Zamku, utwardzeniem gruntu wyspy, naprawiono pęknięcia ścian, posadzek, stropów i sklepień. Opróżnienie wnętrza zamkowych

<sup>9</sup> Zygmunt Celichowski, dz. cyt., s. 7.

<sup>10</sup> Tamże, s. 13.

<sup>11</sup> Tamże, s. 7.

<sup>12</sup> BK 8798, k. 32.

<sup>13</sup> Alina Chyczewska, Stefan Weyman, *Zamek Kórnicki. Muzeum i Biblioteka. Przewodnik*, wyd. 4 popr. i uzup., Poznań 1973, s. 34–35.

w związku z remontem – jak napisała kustosz Alina Chyczewska, autorka projektu – „[...] stworzyło przy ich urządzaniu okazję do ponownego przemyślenia zarówno ogólnej koncepcji, jak i poszczególnych problemów ekspozycji”<sup>14</sup>.

Oryginał wspomnień został, przed wielu laty, przepisany w formie maszynopisu, co wskazywałoby na przygotowanie do opracowania i publikacji. Korzystano z niego do celów doraźnych: badania zmian w wyposażeniu pomieszczeń zamkowych w związku z urządzeniem ekspozycji lub badaniem dziejów rodziny Zamoyskich. Mimo to nie zdecydowano się na opublikowanie dokumentu. Jego opracowanie, polegające m.in. na zestawieniu z innymi źródłami (spisami, inwentarzami, wspomnieniami), w tym ikonografią, daje ciekawe rezultaty.

Warto wspomnieć, że najszerzej opisywane przez Marię Zamoyską pamiątki rodzinne miały najmniejszą szansę przetrwania i uniknięcia rozproszenia po jej śmierci. Stosunek hrabianki Marii do rzeczy materialnych, charakteryzujący się brakiem przywiązania i przekazywaniem wartościowych przedmiotów na cele charytatywne, nie dawał się pogodzić z podejściem reprezentowanym przez muzealników, którzy chcieliby zachować pamiątki przeszłości w instytucji dającej gwarancję zabezpieczenia przed zniszczeniem i rozproszeniem.

Maria Zamoyska pozostawiła, poza dokumentami różnymi jedynie tylko nieco bielizny i odzieży osobistej. Przedmioty te były jednak tak zużyte, że w razie sprzedaży nie przyniosłyby napewno więcej jak 100 zł. Znanem bowiem było, że śp. Maria hr. Zamoyska żyła wprost ubogo, a o ile posiadała jakieś wartościowe ubrania lub bieliznę to je rozdawała. [...] O ile mi wiadomo, to przedmioty w Paryżu już dawno rozdała. Tak samo rozdała biżuterię, czego dowodem poszukiwania policyjne pereł, które również niejakiś Bergowej podarowała<sup>15</sup>.

Uniwersalnym spadkobiercą Maria Zamoyska mianowała Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Społeczne pod Opieką Matki Boskiej Dobrej Rady założone przez Jadwigę Zamoyską w Paryżu w 1882 roku dla zrzeszenia współpracownic Zakładu Kórnickiego. Tym samym obdarzyła Stowarzyszenie zaufaniem, wiążąc z nim nadzieje na praktyczne wykorzystanie pozostawionych „w obiegu” pamiątek i przedmiotów dla kontynuowania dzieła Generałowej i podtrzymania pamięci o niej. Stowarzyszenie miało otrzymać: sprzęty i aparaty liturgiczne znajdujące się w kaplicy i zakrystiach w Kuźnicach, obrazy, rzeźby, meble, instrumenty muzyczne, książki, biżuterię, dokumenty, rękopisy prac i korespondencję Jadwigi i Marii, ołtarz podarowany przez kardynała Adolphe’a Perrauda oraz warsztat kilimiarski. Przedmioty i dokumenty były zgromadzone zarówno w Zakopanem, jak i w Kórniku. Dodatkowo hrabianka zastrzegła: „O ile Przełożona Stowarzyszenia uważałaby za wskazane udzielić komuś pamiątkę z mego spadku – jest do

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> List Antoniego Pacyńskiego do Sądu Grodzkiego w Śremie, 20 września 1937 roku, BK 8572.

tego upoważnioną”<sup>16</sup>. Wiele przedmiotów z wyposażenia pokoi Generałowej i Marii, opisywanych we wspomnieniach, szczęśliwie przetrwało do dziś. Część z nich Stowarzyszenie przekazało w darze Bibliotece Kórnickiej już w 1937 roku. Oprawione fotografie członków rodziny i przyjaciół, umieszczone niegdyś w pokojach, znajdują się dziś w zbiorze fotografii, których inwentarz założono dopiero w 1955 roku. W okresie powojennym trafiały do zbiorów, różnymi drogami, pamiątki pochodzące z Kuźnic.

Można zadać pytanie: czy warto publikować tekst, który zamiast tzw. wiedzy naukowej o Zamku Kórnickim, zweryfikowanej w oparciu o inne źródła, podaje anegdoty i legendy? Moim zdaniem warto z kilku powodów. Tekst ten funkcjonuje, w opracowaniach, jako jeden z pierwszych przewodników po Zamku i badacze rezydencji, zachęcani tytułem tekstu, korzystają z niego. Publikacja ma więc na celu ułatwienie dostępu do źródła. Warto także wskazać pochodzenie owych legend, bardzo trwałych i do dziś chętnie powtarzanych przez przewodników zamkowych, chcących uatrakcyjnić swoją opowieść lub podkreślić wyjątkowość członków rodzin Działyńskich i Zamoyskich. Potwierdzenia w źródłach historycznych lub w badaniach archeologicznych i architektonicznych nie znajdują informacje: o wzniesieniu XV-wiecznego zamku z drewna; o tym, że wszelkie prace przy budowie i przebudowach zamku, od czasów najdawniejszych, były wykonywane przez miejscowych rzemieślników z wykluczeniem „sił obcych, zagranicznych”. Dotyczy to także mebli. Potwierdzenia nie znajdują także informacje o okolicznościach śmierci Ignacego Działyńskiego; o dekoracji stropu Jadalni, w której herby miały należeć do rodzin biorących udział w bitwie pod Grunwaldem. Do najbardziej znanych legend, powtarzanych lub współtworzonych przez Marię Zamoyską, należą trzy: o ukrywaniu się Tytusa Działyńskiego w kominku w Salonie, o drodze przebiegającej pod dachem przez sam środek zamku oraz o zaszczepieniu przez Tytusa Działyńskiego gruszy na wierzbie rosnącej przy fosie zamkowej.

Dość szczegółowy momentami opis wyposażenia pokoi, w zestawieniu z innymi opisami wnętrz zamkowych, pokazuje, że nie ma racji powszechne przekonanie, powtarzane gościom zwiedzającym Zamek, że pomieszczenia mieszkalne pozostały autentyczne i niezmienione od czasów ostatnich właścicieli. W rzeczywistości obecne urządzenie wnętrz jest efektem pracy muzealników. Na przestrzeni dziesiątków lat wnętrza traciły charakter mieszkalny (do czego przyczyniły się także straty w wyposażeniu użytkowym, poniesione m.in. w okresie drugiej wojny światowej) i stawały się pod tym względem coraz mniej funkcjonalne, na rzecz charakteru muzealnego, cechującego się podporządkowaniem wyposażenia, co do wyboru przedmiotów, układu i sposobu prezentacji, przyjętej w danym okresie idei, a także subiektywnemu poczuciu estetyki autorów aranżacji.

<sup>16</sup> Testament Marii Zamoyskiej z 8 grudnia 1930 roku, uzupełniony 29 listopada 1934 roku, BK 8572.

\*\*\*

„Wspomnienia” zostały spisane ręką sekretarki Marii – Heleny Olszewskiej, na 10 kartach, ponumerowanych: 1–7, 7a, 8, 9 (przy czym ostatni ich fragment zapisano na odwrocie karty 6.). Karty są sklejone z pociętych i zestawionych pasków papieru, zapisanych atramentem lub ołówkiem, częściowo przepisanych maszynowo. Tekst ma charakter brulionowy, sekretarka zapisywała w pośpiechu zdania wypowiedziane przez hrabiankę, co zaznaczyło się w braku dbałości o interpunkcję i pisownię.

W niniejszej edycji zmodernizowano interpunkcję i ortografię; nie dokonano ingerencji językowych. Pozostawiono majuskułę autorską wyrażającą szacunek do rodziców lub innych osób. Wprowadzono także akapity i pogrubiono nazwy pomieszczeń dla zaznaczenia ścieżki, jaką autorka prowadziła swoich gości po wnętrzach zamkowych. Pominięto końcowy fragment tekstu (maszynopis zamieszczony na karcie 6v), gdyż przedstawiono w nim, po raz drugi, z niewielkimi zmianami, pomoc świadczoną przez Marię Zamoyską Polakom w Paryżu oraz przebieg procesu o Morskie Oko opisany we wspomnieniach (BK 7581). Fragment dotyczący procesu jest opatrzony uwagą, zapisaną ołówkiem na marginesie: „można użyć do opisu pokoju Pana Hrabiego [Władysława Zamoyskiego]”.

\*\*\*

[k. 1.] Najdawniejsza wzmianka o istnieniu zamku kórnickiego pochodzi z roku 1426. Pierwsza budowa wzniesiona była z drzewa, dopiero następna murowana. Cechą tego zamku jest fakt, iż wszystko, co odnosi się do budowy, wykonane zostało przez miejscowych rzemieślników, zwłaszcza w czasie restaurowania zamku, w pierwszej połowie XIX wieku. Było to zasługą Tytusa hr. Działyńskiego [1796–1861], wprawiał on bowiem do tych czynności swoich ludzi, wymagając od nich doskonałego wykonania roboty, nigdy nie używał sił obcych, zagranicznych<sup>17</sup>. Uwagę zwracają wysmukłe sklepienia czy to w Czarnej Sali, czy też w **korytarzu**, wyższe i niższe. Warto zwrócić uwagę na tę różnorodność sklepień; jedne proste, sztywne i wysokie; drugie niższe, zaokrąglone. Przyczyną tej różnorodności była myśl Pana Tytusa, ażeby kształcić swych robotników, rozmaite dając im wzory.

Prosto z korytarza wchodzi się do **Czarnej Sali**, nazwanej tak od czarnej podłogi<sup>18</sup>. Z obrazów wiszących w tej sali zwraca uwagę jeden duży i bardzo stary.

<sup>17</sup> M. Zamoyska potwierdziła przekonanie, które powtarzano w większości popularnych publikacji dotyczących Zamku Kórnickiego, o tym że jest on dziełem wyłącznie polskich rzemieślników, powstałym według polskich wzorów. Tymczasem, jak napisała autorka monografii Zamku Róża Kąsinowska: „Źródła jednak przeczą temu, bowiem i wzór, i materiały, i ręka obok rodzinnych były również obce” (R. Kąsinowska, *Zamek w Kórniku*, Kórnik 1998, s. 9).

<sup>18</sup> Za czasów Marii Zamoyskiej gości zwiedzających Zamek prowadzono z sieni wprost do Czarnej Sali i stamtąd wprowadzano do Salonu, Pokoju Generalowej Jadwigi Zamoyskiej i Jadalni. Pokój Marii Zamoyskiej, jako jej mieszkanie, udostępniany był w ograniczonym zakresie. W „Pokoju z sieni na prawo”, zwanym obecnie Pokojem Władysława Zamoyskiego, urządzono po jego śmierci kaplicę. Wejście

Przedstawia on Władysława IV pod Smoleńskiem<sup>19</sup>, gdy po oswobodzeniu tego miasta od moskiewskiego oblężenia wojska zaciężne składają hołd kr.[ólowi] Władysławowi. Widoczne na obrazie sztandary o różnych barwach, między innymi polskie, mają górą kolor czerwony, a u dołu biały. Jest to dokument historyczny. Na potwierdzenie tego leży na stole przed obrazem książka, pisana przez wielkiego przyjaciela Polski, jener.[ała] franc.[uskiego] du Morier, a w książce tej na jednej karcie skrzyżowane sztandary Polski i Francji jako dowód stałej przyjaźni obu narodów<sup>20</sup>. Na tym polskim właśnie sztandarze jest również kolor czerwony u góry<sup>21</sup>. Ilustracja ta jest odbitką dokumentu z roku 1831. Czyjaś fantazja doprowadziła do tej zmiany, że teraz u nas biały kolor jest u góry; było to powodem bardzo przykrej uwagi pewnego obcego dyplomaty, zapytującego się tymi słowy: „Co to, czy wy połączyliście się z Czechami?”, gdyż takim właśnie jest sztandar czeski...

[k. 2] Idąc z **Czarnej Sali** na lewo znajduje się dawna **jadalnia**. Na suficie rozmieszczone są w równomiernych kwadratach (prostokątach) 71 herbów tych rodzin, które brały udział w bitwie pod Grunwaldem, według manuskryptu Długosza, znajdującego się w Bibliotece Kórnickiej<sup>22</sup>. Ażeby nie uchybić prawdzie, 72-gi kwadrat dyskretnie schowany w cieniu nie został wypełniony. Obrazy tej sali to przeważnie portrety rodzinne przedstawiające w naturalnej wielkości: Augustyna hr. Działyńskiego [1715–1759]<sup>23</sup> i jego żonę Annę z Radomickich [1724–1812]<sup>24</sup>, dalej zaręczyny Ignacego hr. Działyńskiego [1754–1797] ze Szczęsną Woroni-

---

do Pokoju Generałowej bezpośrednio z korytarza, poprzedzone „małym przedpokojem”, zostało po 1930 oku zamknięte. Ustawiono tam kasę pancerną z najcenniejszymi i drobnymi przedmiotami.

<sup>19</sup> Król Władysław IV przyjmujący kapitulację sztabu M. B. Szeina pod Smoleńskiem w 1634 r., nieokreślony malarz polski, po 1634, ol. na pł., nr inw. MK 3271. Obraz wisiał na ścianie wschodniej, po lewej stronie wejścia do Jadalni. Po zdemontowaniu górnej części wielkiej szafy bibliotecznej w Sali Mauretańskiej w 1937 roku obraz zawieszono, w ramach nowej aranżacji zbrojowni zamkowej, na ścianie zachodniej tejże sali, gdzie dotąd wisi.

<sup>20</sup> Fernand Ludovic Marie Philomène Charpentier du Moriez, *France et Pologne. La paix française dans l'Europe orientale*, Lausanne 1918. Ilustracja na planszy II na s. [191] *Les Drapeaux Unis. Le Drapeau français et le Drapeau polonais d'après une estampe publiée lors de la Grande Emigration 1831*. Przypuszczalnie był to egzemplarz książki z dedykacją autora dla Jadwigi Zamoyskiej, sygn. 211457.

<sup>21</sup> W tradycji XIX wieku tak ustawiano kolory (czerwono-białe były np. proporczyki łańskie). Dopiero po odzyskaniu niepodległości, 1 VII 1919 roku, ustawowo opisano insygnia państwowe, zgodnie z zasadami heraldyki – czyli kolor godła (białego orla) widniał u góry.

<sup>22</sup> Dekorację stropu w Jadalni wykonano na podstawie kopii dzieła *Insignia seu Clenodia Regis et Regni Poloniae* Jana Długosza znajdującej się w kolekcji Tytusa Działyńskiego. Informację, że 71 herbów należy do rycerzy, którzy brali udział w bitwie pod Grunwaldem, Jerzy Kaźmierczak określił jako popularną legendę. Wiadomość tę zanotowała, po raz pierwszy, przypuszczalnie Maria Zamoyska. Zob. Jerzy Kaźmierczak, dz. cyt.

<sup>23</sup> Malarz z kręgu Louisa de Silvestre'a działający na dworze warszawskim, 1759, ol. na pł., nr inw. MK 3289. Obraz wisi obecnie na tym samym miejscu.

<sup>24</sup> Malarz z kręgu Louisa de Silvestre'a działający na dworze warszawskim, 1759, ol. na pł., nr inw. MK 3284. Obraz wisi obecnie na tym samym miejscu.

czówną [1770–1831]<sup>25</sup>, gdy szedł do powstania kościuszkowskiego. Uderzającym jest, że na obrazie tym, przedstawiającym ich zaręczyny, wcale nie patrzą na siebie, jak gdyby przeczuwali bliskie smutne wypadki, które Ignacego Działyńskiego przyprawiły o śmierć z rąk zdrazieckich Moskali, o czym jeszcze przy jego portrecie w salonie będzie mowa.

Na ścianie na lewo od okien znajduje się wielki portret Teofili z Działyńskich Szoldrskiej [1715–1790]<sup>26</sup>. Inne portrety mniejsze przedstawiają prawie wszystkie antenatów tego rodu z wyjątkiem Czarnieckiego<sup>27</sup> i Chodkiewicza<sup>28</sup>.

Drzwi na lewo przy końcu sali pamiętne są ucieczką moją, gdy żandarmi pruscy przyszedli aresztować moją Matkę. Za życia Ojca mego nie mogło być mowy o zamieszkaniu w kraju, ale choć z jego śmiercią przeszkoda została usunięta i Matkę moją wzywano zewsząd do powrotu do kraju, Matka wobec coraz większego udęrczania Polaków przez naszych zaborców odpowiadała na te wezwania: „Dla wychowania moich dzieci pozwólcie mi tu jeszcze pozostać, bo dziękuję Opatrzności, że mogę je wychowywać z dala od pruskiego buta i od moskiewskiego knuta”. Lecz gdyśmy wyrosli, postanowiła wrócić do kraju i założyć projektowany zakład<sup>29</sup>. Właśnie w tym czasie wracał mój brat [Władysław (1853–1924)] z Australii i Ameryki, po dłuższym tam pobycie. Wyjechaliśmy na jego spotkanie do jednego z portów holenderskich<sup>30</sup>. Brat mój był już powiadomiony telegraficznie o śmierci swego wuja, Jana hr. Działyńskiego [1829–1880] i o mianowaniu go spadkobiercą. Zgon tego ukochanego wuja był wielkim dla niego zmartwieniem. Z Holandii przyjechaliśmy razem do Kórnik, gdzie nowy właściciel uroczyście i serdecznie był witany, najpierw u wjazdu do miasta, potem w kościele, a następnie na zamku. Ponieważ wszystkie folwarki były wydzierżawione, poleciła moja Matka panu [Zygmuntowi] Celichowskiemu [1845–1923]<sup>31</sup>, administratorowi, by kupił majątek Gądk, graniczący z dobrami kórnickimi, ażeby tam rozpocząć swoje dzieło i być w najbliższym sąsiedztwie syna. Gdy po powrocie wspomniała

<sup>25</sup> Mal. Franciszek Smuglewicz (1745–1807), około 1792, ol. na pł., nr inw. MK 3293. Obraz wisi obecnie na tym samym miejscu.

<sup>26</sup> Nieokreślony malarz polski, około 1754, ol. na pł., nr inw. MK 3295. Portret wisi obecnie na tym samym miejscu.

<sup>27</sup> Mal. Jan Bogumił Plersch (1732–1817), 1799, ol. na pł., nr inw. MK 3286. Obraz wisiał po prawej stronie portretu Anny z Radomickich 1° v. Działyńskiej 2° v. Gurowskiej (nr inw. MK 3284), poniżej portretu Ksawerego Działyńskiego (1756–1819), nr inw. MK 3285. Obecnie wisi w Sali Mauretańskiej.

<sup>28</sup> Mal. Jan Bogumił Plersch (1732–1817), 1799, ol. na pł., nr inw. MK 3288. Obraz wisiał po lewej stronie portretu Augustyna Działyńskiego (nr inw. MK 3289), poniżej portretu nieokreślonego mężczyzny (nr inw. MK 3287). Obecnie wisi w Sali Mauretańskiej.

<sup>29</sup> Szkołę Domowej Pracy Kobiet zwaną Zakładem Kórnickim założoną w Kórniku w 1882 roku.

<sup>30</sup> Było to w Amsterdamie 15 sierpnia 1881 roku.

<sup>31</sup> Zygmunt Celichowski (1845–1923), sekretarz (od 1869), bibliotekarz i generalny plenipotent majątku Jana Działyńskiego i Władysława Zamoyskiego w Kórniku.

o tym memu bratu, on zaprotestował, mówiąc: „Nie, to co Mama ma na myśli jest coś tak godnego, poważnego i pożytecznego, że ja chcę, ażeby Kórnik miał zaszczyt dać swoje nazwisko temu dziełu. Niech się to nazywa Zakład Kórnicki”.

[k. 3] Na naleganie mego [na marginesie dopisane: „p. Polowa mówiła” co wskazuje na panią Pohl jako źródło informacji] brata Matka moja zgodziła się. Tu więc w r. 1882 rozpoczęły swą pracę pierwsze współpracownice pod kierownictwem mej Matki i to w małym domku obok zamku<sup>32</sup>, gdzie uczono dziewczęta mające ukończone już nauki szkolne, gospodarstwa domowego i szycia. Wkrótce jednak spostrzegli się Prusacy, że z tej szkoły gosp.[odarstwa] dom.[owego] wychodzą dzielne Polki i katoliczki; zatem postanowili zniszczyć to dzieło, lecz nie wiedzieli, czego się czepić, gdyż wszystko było według prawa w porządku. Przemysłiwali więc, aby ukuć jakąś ustawę, która by umożliwiła im wydalenie tych krzewicieli ducha polskiego i katolickiego.

Mój Ojciec, przebywając na wygnaniu, celem lepszego służenia ojczyźnie przyjął tam poddaństwo francuskie. Więc się nazywało, że jesteście obcymi poddanymi, z tego też teraz skwapliwie skorzystano. Bismarck, chcąc się nas pozbyć, wymyślił usunięcie obcych poddanych, ale gdyby wydał dekret, że mają tę prowincję opuścić „obcy poddani”, to by stracił nauczycielki francuskie i angielskie po domach niemieckich, tego on nie chciał, a o Polakach nie chciał gadać, bo ich nie uznawał... Więc, czy to nie szatański spryt? – wydał dekret w ten sposób zrehabilitowany: „Mają wyjechać obcy poddani języka polskiego”. Wystarczyło wtedy, że się ktoś urodził pod rządem obcym, choć w Polsce, by musiał opuścić Wielkopolskę. To było powodem owych słynnych rugów w r. 1885, co upamiętniła w pięknym wierszu Maria Konopnicka<sup>33</sup>. Właściwych jednak powodów tych polakożerczych zarządzeń Bismarcka nie znał prawie nikt. Mój brat pojechał wtenczas do landrata z zapytaniem, co on takiego zrobił, że mu nie wolno spać we własnym łóżku. (Nawiasem mówiąc, nie sypiał on w łóżku, lecz na deskach stołu jak trapista)<sup>34</sup>. Landrat odpowiedział: „Będziecie mogli przyjeżdżać, byle[by]ście nie siedzieli tu jedenaście miesięcy na rok”. Tak tedy musiałyśmy wyjechać, ale pozostawiłyśmy tu trzy panie [na marginesie dopisane ołówkiem: „kto?”].

Po kilku miesiącach zachorowała ciężko kierownicza zakładu kórnickiego, jedna z pierwszych najgorliwszych współpracownic, które przyjechały tu

<sup>32</sup> Przypuszczalnie była to oficyna Klaudiówka. Maria Zamoyska, w swoich wspomnieniach odnośnie do pierwszych siedzib Szkoły Domowej Pracy Kobiet, napisała: „W Kórniku miałyśmy w jednym domu kuchnię i jadalnię, w drugim sypialnię, a w trzecim, tzw. Klaudiówce [...] miałyśmy z lewej strony wchodzącą tkalnię, a z drugiej strony na prawo szwalnię” (BK 7581, k. 88). Pierwotny dwutraktowy wewnętrzny układ z sienią na osi po dwóch ostatnich przebudowach oficyny stał się mniej czytelny.

<sup>33</sup> Maria Konopnicka, *Rota*, 1908.

<sup>34</sup> Powody, dla których Władysław Zamoyski sypiał na biurku, wyjaśnia Maria Zamoyska we wspomnieniach (BK 7581, k. 148). Zob. też notatka Władysława Małeckiego z około 1940 roku, BK 7759.

z Paryża<sup>35</sup>. Z powodu tej choroby przyjechała na zasadzie powyższego powiedzenia landrata moja Matka ze mną [na marginesie dopisane ołówkiem: „opis podróży”]. A po trzech dniach, jak wymagało prawo, zameldowałyśmy się w urzędzie. Następnego dnia o godz. jedenastej przyszedł plenipotent p.[an] Celichowski z zafrasowaną miną do mnie, żebym przygotowała mą Matkę na wiadomość, iż przyszli żandarmi ją aresztować<sup>36</sup>. Znając hart ducha i chrześcijańskie męstwo mej Matki, poszłam do niej od razu i bez obłonek powiedziałam, o co chodzi. Przyjęła mnie spokojnie, lecz taki wyraz bólu odbił się w wydłużonych rysach, iż wyglądała jak te rzeźby średniowieczne. Pierwsze słowa, jakie wypowiedziała, wyraziły wielką troskę nie o siebie, lecz o mnie. „Oni o mnie wiedzą, ale może nie wiedzą o tobie, więc rób, co chcesz, ale zniknij”. Wtenczas, ulegając usilnej i stanowczej prośbie Matki mej, pełna bólu, iż pozostawiam ją samą w takich warunkach, drżąc całą chwyciłam służącego za rękę, a ten wyprowadził mnie przez wspomniane już powyżej drzwi do parku i ukrył w krzaku, który i dziś nieraz oglądam. Stamtąd usłyszałam, jak zaprzęgano konie, aby wywieźć mą Matkę. Trudno wyrazić, co się wówczas działo w mej duszy. Było to 12 czerwca 1886 roku. P.[anu] Celichowskiemu udało się jednak namówić żandarmów, ażeby zaczekali do rana, bo cóż w nocy będą robić w Śremie. Wskutek tego pokładli się na trawniku przed zamkiem. Skorzystano z tej zwłoki w zamku, żeby móc uradzić, jak mnie ratować. Postanowiono więc, że natychmiast pójdą konie, niby po doktora dla chorej, a ja w towarzystwie gospodyni p.[ani] Jaruntowskiej obszedłszy pieszo dookoła miasta, wsiądę do powozu, który odwiezie mnie na stację. Tak też się stało. Przedtem jeszcze służący sprowadził mnie tą samą drogą do zamku, bym mogła pożegnać się z mą Matką. Uklękałam przed nią, prosząc o błogosławieństwo. Matka zakreśliła nade mną znak Krzyża Św., a ostatnie słowa, jakie mi powiedziała, były: „Pamiętaj, żeś córką swego Ojca”. Przybyłyśmy szczęśliwie do Krakowa. Równocześnie z wyjazdem moim z Kórniku dała Matka moja stangretowi list ostrzegawczy do mego brata, który oczekiwał wiadomości w Drążgowie, żeby jak najprędzej wyjechał za granicę, bo jeśli tak postępują z kobietami, cóż by dopiero z nim było. Następnego dnia rano wywieziono Matkę moją do Śremu i tam przytrzymano ją bez żadnych powodów 24 godzin we więzieniu (po czym dopiero zwolniono pod warunkiem natychmiastowego wyjazdu za granicę). Wtedy w Śremie byli rodzice kilku uczennic zakładu kórnickiego. Gdy dowiedzieli się oni o uwięzieniu mej Matki, to każdy, czym kto mógł, starał się osłodzić jej dołę; jeden przyniósł poduszkę, drugi kołdrę, trzeci coś do jedzenia [i] t.d. A gdy nazajutrz wychodziła

<sup>35</sup> Była to Lucie de Beaupré.

<sup>36</sup> Okoliczności aresztowania opisała Zofia Nowak, *Historia Zakładu Kórnickiego. Cz. I. Kórnik – Lubowla – Kałwaria 1882–1889*, PBK 2001, z. 25, s. 211–212.

z więzienia, wręczył jej ojciec jednej z uczennic, Nowicki, celnik śremski, mały lecz gustowny bukiet, który dotąd przechowuję w Kórniku na pamiątkę<sup>37</sup>.

Z jadalni, na lewo, wiodą drzwi do **mego pokoju**. Przezroczysta, artystycznie wykonana rzeźba w kształcie girlandy naokoło tych drzwi i wspaniale wyrzeźbiony herb nad drzwiami, jako i niezwykle piękne posadzki, wykonali, jak już wspomniałam, miejscowi robotnicy, według rysunków i wzorów mojej babki [Gryzeldy Celestyny] Tytusowej hr. Działyńskiej [1804–1883].

[k. 4] Z rzeźbą przy drzwiach mego pokoju łączy się pewna anegdota. Gdy Pan Tytus Działyński żądał od miejscowego rzemieślnika, by mu ją w ten sposób wyrzeźbił, ten się bronił, mówiąc: „Panie Hrabio, ja nie dam temu rady, nie mam odpowiednich narzędzi”, a mój dziadek do niego: „Człowieku, jak nie możesz łapać, to zrób zębami, ale musi być”... i dogryzł się.

**W moim pokoju** każdy obraz, rysunek czy fotografia, prawie każdy szczegół zawiera pamiątki i tradycje rodowe, bogate nieraz w treść historyczną, cenne i miłe dla narodu. Zacznę od portretu mej Matki, datującego się z ostatnich lat jej życia, tej wielkiej Polki, której hasłem było: „Służyć Bogu służąc Ojczyźnie, Służyć Ojczyźnie służąc Bogu”. Portret ten wykonałam, a tak wiernie udało mi się odtworzyć jej rysy, że Matka sama mówiła, iż ją miłość malowała<sup>38</sup>. Obok powiększona fotografia mego brata [Władysława]<sup>39</sup>, zrobiona przez Amerykankę, Panią Cullis. Tu na parawanie<sup>40</sup> znajduje się odbitka rysunku<sup>41</sup>, który wykonałam, gdy moja Matka robiła korektę swej książki *O Pracy*<sup>42</sup>. Rysunek ten tak się wszystkim podobał, że nalegano, bym kazała go sfotografować. W czasie mego pobytu w Rzymie, mówiąc z Ojcem Ś.[więtym] Piusem X o naszym zakładzie, pokazałam mu tę właśnie fotografię założycielki. Ojciec Ś.[więty] rzucił się na pióro i napisał na niej słowa: „Niech cię Bóg napełni wszelkim błogosławieństwem”. Na pamiątkę tego zawiesiłam ponad tą fotografią mej Matki fotografię Piusa X. błogosławiącego<sup>43</sup>.

<sup>37</sup> Bukiet zawinięty w kartkę papieru z opisem, ręką Lucie de Beaupré, przechowywany w pudełku tekturowym z pokrywą zaopatrzoną w szybkę, nr inw. MK 4456. Wzmianka o bukietcie znalazła się także we wspomnieniach, BK 7581, k. 105.

<sup>38</sup> Być może był to niedokończony portret, ol. na pł., nr inw. MK 4440. Obecnie jest przechowywany w magazynie.

<sup>39</sup> Odbitka fotografii E. Bramhall Cullis z 1922 roku wykonana przez Romana Stefana Ulatowskiego, nr inw. Fot. 1210.

<sup>40</sup> Parawan, jako sprzęt użytkowy, nie został wpisany do założonego w 1933 roku inwentarza Muzeum Kórnickiego. Identyfikacja nie jest możliwa. Inwentarz sporządzony przez Zofię z Zamoyskich Grocholską w 1924 roku wymienia „Parawan chiński, duży, czarny pięć skrzydeł”, którego nie ma obecnie w zbiorach kórnickich.

<sup>41</sup> Odbitki fotograficznej z błogosławieństwem papieża Piusa X nie ma obecnie w zbiorach Biblioteki Kórnickiej. Zachowały się inne odbitki, nr inw. Fot. 336/1–3.

<sup>42</sup> Jadwiga Zamoyska, *O pracy*, Poznań 1900.

<sup>43</sup> Być może był to portret fotograficzny papieża Piusa X z tekstem błogosławieństwa udzielonego podczas audiencji 30 kwietnia 1906 roku, nr inw. Fot. 872.

Obok fotografii Piusa X, ponad fotogr.[afią] mej Matki znajduje się fotogr.[afia] mego Ojca z ostatnich lat jego życia<sup>44</sup>, a od tejże na lewo dwie fotografie, jedna nad drugą, to Pan Tytus Działyński<sup>45</sup> i jego żona<sup>46</sup>, czyli mój dziadek i babka. Na prawo fotogr.[afii] mej Matki jest fotografia portretu kardynała [Adolphe-Louis-Alberta] Perreaud [wł. Perraud (1828–1906)]<sup>47</sup>. Portret ten, naturalnej wielkości, zrobiłam w Paryżu i darowałam go tamże oo. Oratorianom. Na najwyższej półce biurka<sup>48</sup>, przy parawanie, pierwsza fotografia przedstawia mojego brata [Władysława] w trumnie<sup>49</sup>, druga moją Matkę<sup>50</sup>; trzecia to mój kuzynek X.[iążę] August Czartoryski [1858–1893], Salezjanin, który umarł młodo w opinii świętości<sup>51</sup>. Nad biurkiem wiszą dwa nieduże portrety, jeden jenerałowej ziem podolskich ks. [Izabelli z Flemingów] Adamowej Czartoryskiej [1745–1835], babki mego Ojca, kopiowany z portretu olejnego w pokoju mej Matki, przeze mnie akwarelą<sup>52</sup>, drugi przedstawiający nauczycielkę mojej Matki, którą Matka moja bardzo ceniła i kochała<sup>53</sup>. Mój Ojciec np. kłopotał się bardzo, wyjeżdżając na wojnę krymską, że tak młodziutką żonę zostawia samą; wtedy moja Matka powiedziała: to ja napiszę do Anglii do Panny [Anne] Birt [1800–1872], by do mnie przyjechała. Tak zrobiła, Panna Birt wnet przybyła i pojechały później razem do mego Ojca do Konstanty[no]pola. Odtąd zatrzymała ją moja Matka aż do jej śmierci.

Między portretem Xiężnej Jenerałowej a portretem Panny Birt znajdują się fotografie XX. Oratorianów i ich kaplicy w Paryżu, dziś już nieistniejącej<sup>54</sup>. Pomagali

<sup>44</sup> Być może fotografia nr inw. Fot. 301 albo Fot. 850.

<sup>45</sup> Być może fotografia nr inw. Fot. 846.

<sup>46</sup> Być może fotografia kolorowana akwarelą, wpisana do inwentarza rysunków, nr inw. AO 698.

<sup>47</sup> Fotografii portretu kard. Adolphe-Louis-Alberta Perraud (1828–1906), namalowanego przez Marię Zamoyską, nie ma obecnie w zbiorach Biblioteki Kórnickiej. Wzmianka o portrecie, którego malowanie rozpoczęła 24 stycznia 1904 roku, znajduje się także we wspomnieniach, BK 7581, k. 117.

<sup>48</sup> Biurko mahoniowe, nr inw. MK 1088, zaginęło w okresie II wojny światowej.

<sup>49</sup> Fotografii tej najprawdopodobniej nie ma obecnie w zbiorach Biblioteki Kórnickiej. Fotografie nr inw. Fot. 348/1–6 nie noszą śladów oprawy, zaś oprawiona o nrze inw. Fot. 949 została podarowana przez Wacławów Popielów z Kostrzyna do kaplicy zamkowej.

<sup>50</sup> Fotografia trudna do zidentyfikowania.

<sup>51</sup> W zbiorach Biblioteki Kórnickiej zachowały się fotografie bł. Augusta Czartoryskiego (1858–1893) w formie wizytówkowym, nr inw. Fot. 145 – Fot. 149.

<sup>52</sup> Portretu Izabelli z Flemingów Czartoryskiej (1745–1835), namalowanego przez Marię Zamoyską akwarelą według portretu nr inw. MK 3352, nie ma obecnie w zbiorach Biblioteki Kórnickiej.

<sup>53</sup> Portretu Anne Birt (1800–1872) nie ma obecnie w zbiorach Biblioteki Kórnickiej. Zachowała się fotografia nr inw. Fot. 370.

<sup>54</sup> Nie wiadomo, ile i które fotografie oratorian wisiały w Pokoju Marii Zamoyskiej. Fotografia wnętrza kaplicy przy 11 rue du Regard w Paryżu, nr inw. Fot. 980/1, wisiała przedtem nad biurkiem Jadwigi Zamoyskiej w mieszkaniu w Paryżu. Maria Zamoyska napisała: „Na dużej fotografii tej kaplicy [oratorianów; przy 11 rue du Regard], którą mam w swoim pokoju, widać ambonkę, z której przemawiał. Widać też z lewej strony konfesjonał O. Mariot’a, u którego moja Matka się spowiadała, później

oni dzielnie memu Ojcu w ratowaniu naszej emigracji w r. [18]31 i [18]63, czy to przemówieniami w kościele, w celu ukwestowania trochę pieniędzy, czy też przez umieszczenie bezpłatne dzieci emigrantów w szkołach lub zakładach naukowych w klasztorach. Mając z tego powodu ustawiczny kontakt z mym Ojcem, często bywali w naszym domu. Toteż nic dziwnego, iż po jego śmierci Matka moja zwracała się do nich stale o rady i wskazówki. Ich też przełożony jener.[alny] O.[jciec Louis-Pierre] Pététot [1801–1887] wpłynął decydująco na moją Matkę, aby to, czego nadaremnie szukała, założyła sama, a również dziełem tym, gdy już powstało, dalej kierował. X.[ięża] Oratorianie mieli także duży wpływ na moje wychowanie, miałam bowiem zaledwie 7 lat, gdy straciłam Ojca, toteż twierdzę zawsze, że mnie wychowali Matka i Ojc.[owie] Oratorianie.

Mając 20 lat, zwróciłam się do Ojca Pététot o radę, co z sobą zrobić, bo do klasztoru nie miałam powołania, a za mąż wyjść nie chciałam, by mieć ręce wolne; byłam zaś pełna życia, zapału i sił do pracy. Wtenczas on powiedział te znamienne słowa: „Dzieło twej Matki przedstawia mi się jak słońce, widzę w nim odrodzenie waszego kraju, przyłącz się zatem do tej pracy. Mam za sobą długie lata kapłaństwa, a jeszcze drugiej takiej osoby jak twoja Matka nie znałem”. Wskazuje to, jak wysoko cenił i poważał moją Matkę, a równocześnie jak dobrze znał stosunki i potrzeby duchowe ówczesnej Polski, przez częste obcowanie i wieloletnią współpracę z moim Ojcem. Należy tu też zaznaczyć i jego życzliwość dla Polski. Ceniąc bowiem tak bardzo mą Matkę, mógł powiedzieć, że jeśli Opatrzność sprowadziła ją do Francji, to niechże i tam dzieło swoje założy, ale on [k. 5], jako wyszkolony przez mego Ojca, wiedział, jakie nasze obowiązki względem naszej biednej Ojczyzny, i powiedział mej Matce, że godzina Boża wydzwoniła, ażebyśmy wrócili do Polski.

Dalej wisi fotografia Mar.[szałka Francji Ferdinanda] Focha [1851–1929]<sup>55</sup> i obok niej duża fotografia p.[ana] Pascalis[s]a<sup>56</sup>, wielkiego istotnie przyjaciela Polaków. Swego czasu miałam w Paryżu biuro p.[od] n.[azwą] „Opieka nad polskim robotnikiem we Francji”<sup>57</sup>. Aczkolwiek stale przebywałam z Matką, już

---

czasem i ja, a naprzeciwko stał konfesjonał, którego na fotografii nie widać, w którym spowiadał O. Pététot [...], BK 7581, k. 41.

<sup>55</sup> Portretu fotograficznego marszałka Ferdinanda Focha (1851–1929) nie ma obecnie w zbiorach Biblioteki Kórnickiej.

<sup>56</sup> W zbiorach Biblioteki Kórnickiej zachowała się fotografia mężczyzny z napisem ołówkowym na rewersie: „Czy nie pan Paschalis? wysoki urzędnik w Paryżu pomocny Hrabiance w opiece nad Polakami w Paryżu 1914”, nr inw. Fot. 1223.

<sup>57</sup> Biuro Opieki nad Polskimi Robotnikami we Francji założone przez Marię Zamoyską w 1908 roku, z siedzibą w mieszkaniu przy 6 Quai d'Orléans w Paryżu, oferowało pomoc w znalezieniu pracy, ułatwieniu kontaktów emigrantów z rodziną i opiekę duszpasterską. W 1914 roku zmieniło nazwę na Opieka Polska – Protection Polonaise. Zajmowało się ratowaniem jeńców wojennych narodowości

po powrocie do kraju, w założonym zakładzie kórnickim w Zakopanem, mimo to co pewien czas wyjeżdżałam do Paryża. Opatrzność zrządziła, że rozpoczęta w 1914 r. wielka wojna zaskoczyła moją Matkę, mego brata i mnie w Paryżu. Wówczas Polska nie była uznana; wystarczyło, że się ktoś urodził w Krakowie, więc był Austriak, lub w Poznaniu, by się nazywał Prusakiem. Nie było przecież ani ambasady, ani konsulatu polskiego w Paryżu, więc wszyscy Polacy przebywający wówczas we Francji zgłaszali się do naszej opieki. Pamiętam, jak mój brat powiedział mi 2go sierpnia: „Wiesz, policzyłem ich, 150 czeka na ciebie na korytarzu, na schodach i na podwórzu”. Ja zaś zakłopotana, co z nimi zrobić, bo jak mówiłam, nie znam się na takiej robocie, trochę na los szczęścia posłam do komisariatu policji i szłam z pewnym zaufaniem, bo Francuzi byli dla nas Polaków zawsze dobrze usposobieni. Tymczasem nie wiedziałam, że w tym komisariacie było gniazdo Żydów i frankmasonów, toteż gdy wszedłszy odezwałam się i wspomniałam o Polakach, którymi się opiekuję, urzędnik odezwał się w ten sposób: „ja nie znam Polaków, znam tylko Austriaków, Prusaków i Moskali”. Pomyślałam sobie, gdyby to był inny czas, to byś coś usłyszał ode mnie, ale w czasie wojny nie można się dziobać. Przybrałam więc tylko głupią minę i zapytałam drwiąco: „doprawdy, pan nie zna Polaków?, bardzo mi pana żal; do widzenia?”. I posłam sobie. Ale to, żeby mi we Francji miał ktoś coś podobnego powiedzieć, tak mnie oburzyło, że trzęsłam się. Posłam potem do Prefecture de police, jakby naszego starostwa. Wchodzę, a tu inna atmosfera; widzę woźnych w sieni i mówię im: „Proszę panów, ja tu mam opiekę nad Polakami, a z tego, żeśmy zostali okradzeni, to nie racja, by nas traktowano, jak gdybyśmy sami kradli, gdzie mam tu iść, by mówić o Polakach?”. Woźny pokazuje korytarz i mówi, niech Pani idzie do drzwi No. 2. Idę i zastaję tego właśnie pana Pascalissa. Mówię mu: „Proszę Pana, mam tu opiekę nad Polakami, a gdy się wojna skończy i wykaże się, że ja nie umiałam was przekonać, że trzeba zrobić różnicę między tym, co kradnie, a tym, co okradziony, to nie będę śmiała nikomu w oczy spojrzeć”. A pan Pascalisse na to: „Ależ nie, proszę pani; wystarczy, że mi pani podpisze, że to Polak nie Austriak, nie Prusak, a ja go uwolnię”. I od tej chwili ciągle się do niego zwracałam i po trzy razy dziennie nieraz biegłam do tej prefektury. Bo zdarzył się „to profesor uniwersytetu krakowskiego, to właściciel ziemski z Poznańskiego, to ksiądz jakiś”, i wszystkich mi zawsze ten pan uwalniał, tak że w przeciągu pierwszego roku wojny nasza opieka wyciągnęła z obozów koncentracyjnych tysiąc Polaków; a w biurze opieki wydałam, by inni do obozów nie byli zabrani, 1750 świadectw. W następnych latach jeszcze wciąż po kilkaset świadectw rocznie wydawałam i z obozów uwalniałam. Gdy kiedyś zapytałam owego pana Pascalissa, skąd pochodzi ta jego życzliwość dla nas i tak

---

polskiej przed zamknięciem w obozach francuskich, znajdowaniem im pracy, załatwianiem formalności w urzędach francuskich. Zob. przypis 1.

dobra znajomość sprawy polskiej, powiedział mi, że znał powstańca z [18]31 roku, za którego wysła jego ciotka, więc ciągle od dziecięcych lat żył w stosunkach z tym Polakiem i przez niego zaznajomił się z dziejami naszego kraju.

[k. 6] Naprzeciw fotografii tego zacnego Francuza wisi na ścianie dość dużych rozmiarów obraz jako wyraz wdzięczności dla naszej opieki<sup>58</sup>. W górze na tym adresie widnieje katedra paryska Nôtre-Dame, a na prawo dom Biblioteki Polskiej, gdzie mieszkali moi rodzice, gdzie ja się urodziłam i gdzie zmarł mój Ojciec. Pod adresem, na inkrustowanej szafce<sup>59</sup>, stoi biust mego Ojca; biust ten w brązie<sup>60</sup> wykonał nasz rodak w Paryżu [Klemens] Boryczewski [1828–1893]; i zawsze, jak to na fotografii<sup>61</sup> obok widać, stał w naszym salonie w Paryżu na kominku. Na tejże fotografii wymienionego salonu widać też moją Matkę i mnie. Poniżej jest fotografia pokoju mego Ojca<sup>62</sup>. Przy jego łóżku, na którym umarł, siedzi jego stary sekretarz, p.[an Leonard] Niedźwiecki [1811–1892]<sup>63</sup>. Do tych fotografii przyczepiona jest na dole fotografia pokoju mej Matki w Paryżu, a raczej jej biurka, przy którym pracowała zawsze podczas swego pobytu w Paryżu, a mianowicie wszystkie lata wielkiej wojny<sup>64</sup>.

Na prawo od drzwi [na korytarz prowadzący do wnętrza wieży północno-wschodniej], ponad szafką bretońską<sup>65</sup>, wisi portret św. Joanny d'Arc, wykonany

<sup>58</sup> Dyplom z widokiem Paryża namalowanym przez Józefa Pankiewicza (1866–1940), подарowany Marii Zamoyskiej 6 października 1919 roku, akw. na perg., nr inw. MK 1110. Wisi do dziś w Pokoju Marii Zamoyskiej.

<sup>59</sup> Szafka inkrustowana, nr inw. MK 1099, stoi do dziś w Pokoju Marii Zamoyskiej.

<sup>60</sup> Odlew brązowy popiersia gen. Władysława Zamoyskiego wykonanego przez Klemensa Boryczewskiego (1828–1893) w Paryżu pomiędzy 1866 a 1868 rokiem, nr inw. MK 1102. Obecnie w Sali Mauretańskiej. Jadwiga Zamoyska miała do niego bardzo emocjonalny stosunek. Maria Zamoyska zanotowała: „Matka moja [na krótko przed śmiercią] często przechadzała się po tym ganku, a także po pokojach zamku – a mianowicie odbywała jakby pielgrzymkę do mojego pokoju, gdzie byłam uprosiła ją, by stał biust, popiersie mego Ojca, gdyśmy je przywieźli z Paryża po wojnie. Matka chodziła do tego biustu, a że stał na niewysokiej szafce, więc za każdym razem całowała ten biust na kołnierzu przy sercu – stąd to dla mnie jakby podwójna relikwia”, BK 7581, k. 141.

<sup>61</sup> Fot. Adam Druchliński, nr inw. Fot. 823.

<sup>62</sup> Fot. Adam Druchliński, nr inw. Fot. 822.

<sup>63</sup> Leonard Niedźwiecki (1811–1892), sekretarz gen. W. Zamoyskiego w latach 1839–1868, później Jadwigi Zamoyskiej, opiekun mieszkania Zamoyskich w Paryżu.

<sup>64</sup> Nr inw. Fot. 2349.

<sup>65</sup> Jedna z 5 szaf i być może 7 mebli przywiezionych z podróży Jadwigi i Marii Zamoyskich po Bretanii, nr inw. MK 1083. Obecnie stoi w hallu na 1. piętrze Zamku. Maria Zamoyska zapisała: „Gdyśmy tak pomału objeżdżały brzegi Bretanii, coraz to moja Matka upatrzyła jakieś tam rzeźbione szafy i kupowała je. Później to wszystko wysłała do Kórnika. I tu w zamku jest tych szaf kilka: w Mamy pokoju 2, u mnie 1, na I piętrze 1 szafa przedstawia 12 apostołów, a druga usiłuje wyrazić Tajemnicę Trójcy Przenajśw. Marzę o tym, by z tej ostatniej obrazek wydrukować, bo rzecz tak dziwnie prosto a mądrze ujęta”, BK 7581, k. 58.

przez malarza XVII w. Francisco Currando<sup>66</sup>. Na prawo, ku oknu, na najwyższej półce regału z książkami<sup>67</sup>, znajduje się powiększona fotografia mojej Matki<sup>68</sup> z czasów wojny światowej, a obok portret Jenerała [Józefa] Hallera [1873–1960]<sup>69</sup>, zrobiony przeze mnie [ołówkiem dopisane: „ks. Jakubisiak”]<sup>70</sup>.

Na prawo od okna [we wnęce] wisi dość duży portret mego Ojca<sup>71</sup> jako młodego adiutanta w.[ielkiego] X.[ięcia] Konstantego w chwili, kiedy przygotowywało się Powstanie Listopadowe. Z tego powodu Ojciec mój znajdował się w bardzo ciężkim i trudnym położeniu, bo był w służbie tego wroga, a miał ochotę należeć do powstania. I w ten czas to ten elegancki młody oficer napisał sobie taką oto modlitewkę: „Daj mi, o Boże, dość siły i odwagi, bym zawsze i wszędzie prawdę mówił i słowa używał rozważnie, pomnąc, że Ty sam, mój Boże, jesteś Prawdą i Słowem”. Toteż jakby w odpowiedź na tę modlitwę Pan Bóg pozwolił, że w.[ielki] Xiążę sam, po wybuchu powstania, zwolnił mego Ojca, mówiąc mu: „Idź, masz obowiązki!” – Gdy ja pokazałam tę modlitwę Ojcu Ś.[więtemu] Piusowi X, przywiązał do niej 100 dni odpustu.

Na lewo od portretu mego Ojca jest portret jego matki, ordynatowej [Zofii z Czartoryskich] Zamoyskiej [1778–1837]<sup>72</sup> siostry X.[ięcia] Adama [Jerzego] Czartoryskiego [1770–1861]. Na dole stoi portret mego brata [Władysława], który zrobił z fotografii pan [Jan] Sokołowski [1904–1953]<sup>73</sup>. Na prawo portretu

<sup>66</sup> *Joanna d'Arc*, mal. Francesco Currado (1570–1661), ok. poł. XVII w., ol. na pł., nr inw. MK 1137. Obecnie wisi w Sali Mauretańskiej.

<sup>67</sup> Zidentyfikowanie tego mebla nie jest możliwe. Jako sprzęt użytkowy nie został wpisany do założonego w 1933 roku inwentarza Muzeum Kórnickiego.

<sup>68</sup> Być może nr inw. Fot. 1032. Najprawdopodobniej była to fotografia Generałowej podczas pracy nad edycją pamiątek męża, wykonana w 1915 roku. Odbitek takich jest kilka w zbiorach kórnickich.

<sup>69</sup> Mal. Maria Zamoyska po 1920, ol. na pł., nr inw. MK 4442. Obecnie jest przechowywany w magazynie.

<sup>70</sup> Dopisek na marginesie wspomnień sugeruje, że powinna się w nich znaleźć wzmianka o portrecie ks. Augustyna Jakubisiaka (1884–1945), kapelana jeńców polskich we Francji, współpracownika Marii Zamoyskiej, który znajdował się w jej pokoju.

<sup>71</sup> Mal. Wojciech Korneli Stattler (1800–1875), 1832, ol. na pł., nr inw. MK 1109. Obecnie wisi w Pokoju Generałowej Jadwigi Zamoyskiej.

<sup>72</sup> Obraz namalowany przez nieokreślonego malarza według portretu autorstwa Firmina Massota (1766–1849), 1838, ol. na pł., nr inw. MK 1108. Obecnie wisi w Pokoju Generałowej Jadwigi Zamoyskiej.

<sup>73</sup> Portret Władysława Zamoyskiego namalowany, według fotografii, przez Jana Sokołowskiego (1904–1953), znajdujący się obecnie w zbiorach Biblioteki Kórnickiej (ol. na pł., nr inw. MK 5515), został zakupiony od osoby związanej ze szkołą w Kuźnicach w 1973 roku. Obecnie wisi w Pokoju Władysława Zamoyskiego. Na marginesie w tym miejscu wspomnień zapisano ołówkiem: „p. Aubert”, co można odczytać jako sugestię, że we wspomnieniach powinna się znaleźć informacja na temat portretu Jeana Ernesta Auberta (1824–1906), malarza i grafika, nauczyciela Marii Zamoyskiej, namalowanego przez hrabiankę (pastel na pap., nr inw. MK 1105). Portret ten znajdował się w Pokoju Marii Zamoyskiej. Obecnie jest przechowywany w magazynie.

mego brata jest znowu podobizna w miedziorycie Pani [Zofii] Ordynatowej [Zamoyskiej]<sup>74</sup>, obok fotografia jej brata, X.[ięcia] Adama [Jerzego] Czartoryskiego<sup>75</sup>. Poniżej tych fotografii znajduje się fotografia trzech synów X.[ięcia] Witolda Czartoryskiego [1864–1945] z Pełkini jako polskich oficerów<sup>76</sup>; obok fotografia X.[ięcia] Jerzego Czartoryskiego [1828–1912]<sup>77</sup>.

Opuściwszy **mój pokój**, powracamy przez **korytarz** do **Czarnej Sali**, a stąd na prawo wchodzimy do **Salonu**. Gdy za życia swego jeszcze mój brat wprowadzał gości do tego pokoju, nazywał go żartobliwie „Pokojem skazańców”. Bo prawie wszyscy, których portrety tu się znajdują, brali kolejno czynny udział w powstaniu. I tak, portret przy oknie [na ścianie północnej] w mundurze jeneralskim to Ignacy hr. Działyński<sup>78</sup>, którego portret, zaręczyny jego przedstawiający, widzieliśmy w sali jadalnej, a który, walcząc pod Kościuszką, schwytany został przez Moskali i wywieziony na Sybir. Z czasem niby go ułaskawiono i zaproszono na suty obiad rosyjski, lecz gdy wstał od stołu, padł trupem, bo go otruli<sup>79</sup>. Na tej samej [północnej] ścianie, po drugiej stronie drzwi, jest portret jego bratanka, Tytusa Działyńskiego, z czasów powstania 1831 r.<sup>80</sup> A naprzeciw kominka znajduje się portret syna Pana Tytusa, który znów brał udział w powstaniu 1863 r.<sup>81</sup> Obydwaj za ten udział skazani byli zaocznie na śmierć, a zamek i majątki kórnickie obłożono im sekwestrem. Obok kominka znajduje się portret Xawerego Działyńskiego [1756–1819], ojca Tytusa<sup>82</sup>. Portret nad kominkiem przedstawia mego dziadka, Tytusa Działyńskiego, już jako poważnego wiekiem<sup>83</sup>. Kominek, nad którym wisi ten portret, łączy się z historią z moim dziadkiem. Kiedy Prusacy przybyli do zamku, by go aresztować za udział w powstaniu, dziadek mój ukrył się w skrytce

<sup>74</sup> Identyfikacja tej odbitki graficznej przedstawiającej Zofię z Czartoryskich Zamoyską (1778–1837) spośród zachowanych w zbiorach kórnickich jest trudna.

<sup>75</sup> W zbiorach Biblioteki Kórnickiej nie ma obecnie portretu fotograficznego ks. Adama Jerzego Czartoryskiego (1770–1861), który mógłby stać albo wisieć w Pokoju Marii Zamoyskiej.

<sup>76</sup> Fotografii tej nie ma obecnie w zbiorach kórnickich.

<sup>77</sup> Fotografia ks. Jerzego Czartoryskiego (1828–1912) z dedykacją dla Władysława Zamoyskiego, nr inw. Fot. 945.

<sup>78</sup> Mal. Josef Grassi (1757–1838), 1792, ol. na pł., nr inw. MK 3313. Obraz wisi obecnie na tym samym miejscu.

<sup>79</sup> Okoliczności śmierci Ignacego Działyńskiego opisał Stefan Kieniewicz (*Ignacy Działyński 1754–1797*, Kórnik 1930, s. 166–167). Przyczyną śmierci miał być wylew krwi do mózgu.

<sup>80</sup> Malarz nieokreślony, 1831, ol. na pł., nr inw. MK 3320. Obraz wisi obecnie na tym samym miejscu.

<sup>81</sup> Mal. Teofil Kwiatkowski (1809–1891) według Leona Kaplińskiego (1826–1873), 1884, ol. na pł., nr inw. MK 3310. Obraz wisi obecnie na tym samym miejscu.

<sup>82</sup> Mal. przypuszczalnie Antoni Brodowski (1784–1832) wg Marcello Bacciarellego, około 1810, ol. na pł., nr inw. MK 3327. Obraz wisi obecnie niemal na tym samym miejscu.

<sup>83</sup> Mal. Leon Kapliński (1826–1873), 1861, ol. na pł., nr inw. MK 3331.

za tymże kominkiem, który wówczas był głębszy. Wszedłszy tam, kazał zaraz swemu słudze rozpalic ogień suty na kominie; powietrza dostarczał memu dziadkowi nieduży otwór w ścianie, zasunięty z lekka obrazem. Gdy żandarmi, przetrząsnawszy cały zamek od piwnic do strychu, nie znaleźli go, byli wściekli ze złości, lecz zziębnięci przyszli się ogrzać przy ogniu. Słyszał tedy ze swojej skrytki ich rozmowę i zrozumiał, że chcąc się ratować, musi uciekać, co też zaraz po ich wyjeździe zrobił<sup>84</sup>.

[k. 7] Na prawo od kominka, przy drzwiach [do Czarnej Sali], nad chińską szafką<sup>85</sup>, u góry wisi portret ojca X.[ięcia] Adama [Jerzego], także Adama X.[ięcia] Czartoryskiego [1734–1823], Jenerała Ziem Podolskich<sup>86</sup>. Niżej, tuż pod nim, jest portret Jenerałowej [Szczęsnej] z Woroniczów Ignacowej Działyńskiej<sup>87</sup>, której męża otruli Moskale. Po obu stronach jej portretu znajdują się portrety rodziców Tytusa Działyńskiego, na prawo Xawerego Działyńskiego<sup>88</sup>, na lewo jego żony Justyny z Dzieduszyckich Działyńskiej [1761–1844] z młodszych lat<sup>89</sup>, a niżej mniejszy jej portrecik ze starszych lat<sup>90</sup>. Pod Xawerym Działyńskim wisi również mały portrecik ich córki Klaudyny, Bernardowej Potockiej [1801–1836]<sup>91</sup>.

Przy przeciwległych drzwiach [do Saloniku], nad drugą szafką chińską<sup>92</sup>, znajdują się jeszcze raz portrety tyle razy wzmiankowanych braci, Ignacego<sup>93</sup> i Xawerego<sup>94</sup> Działyńskich, mających wśród siebie Nepumocynę [wł. Nepomucenę] z Działyńskich Kuźmińską [wł. Koźmińską (1749–1779)]<sup>95</sup>. U góry ponad nimi

<sup>84</sup> Legenda o ukrywaniu się Tytusa Działyńskiego w skrytce przy kominku w Salonie utrwaliła się w tradycji i opowieściach przewodników. Nie wiadomo, kto przyczynił się do jej upowszechnienia. W rzeczywistości Tytus Działyński od momentu wybuchu powstania przebywał z dala od Kórniku. Zob. Barbara Dolczewska, Marceli Kosman, *Zamek w Kórniku. Dzieje i zbiory. Przewodnik*, Poznań 1982, s. 42.

<sup>85</sup> Szafka nr inw. MK 4015, która stała przy ścianie południowej, po lewej stronie wykuszu, uległa zniszczeniu podczas II wojny światowej. Zachowały się okucia.

<sup>86</sup> Malarz nieokreślony, po 1764, ol. na pł., nr inw. MK 3301. Obecnie wisi w Pokoju Gościnnym przy Sali Mauretańskiej.

<sup>87</sup> Rys. Gustav Taubert (1755–1839), 1787, pastel na pap., nr inw. MK 3312. Portret wisi obecnie na tym samym miejscu.

<sup>88</sup> Autor nieokreślony, 1795, pastel na pap., nr inw. MK 3302. Obecnie również wisi w Salonie.

<sup>89</sup> Autor nieokreślony, 1795, pastel na pap., nr inw. MK 3300. Obecnie również wisi w Salonie.

<sup>90</sup> Mal. Joseph Bordes (1773–po 1835), 1822, akw. na pap., nr inw. MK 3615. Obecnie jest przechowywany w magazynie.

<sup>91</sup> Mal. Joseph Bordes (1773–po 1835), 1822, akw. na pap., nr inw. MK 3616. Obecnie jest przechowywany w magazynie.

<sup>92</sup> Szafka nr inw. MK 4014, która stała przy ścianie południowej, po prawej stronie wykuszu, uległa zniszczeniu podczas II wojny światowej. Zachowały się drzwi.

<sup>93</sup> Autor nieokreślony, około 1790, pastel na pap., nr inw. MK 3309. Obecnie również wisi w Salonie.

<sup>94</sup> Autor nieokreślony, około 1790, pastel na pł., nr inw. MK 3307. Portret został uszkodzony w okresie II wojny światowej. Obecnie jest przechowywany w magazynie.

<sup>95</sup> Malarz nieokreślony, około 1770, ol. na pł., nr inw. MK 3311. Obecnie wisi w Pokoju Gościnnym przy Sali Mauretańskiej.

portret nieznany<sup>96</sup>, a niżej portrecik<sup>97</sup> z dziecięcych lat córek Tytusa Działyńskiego, starszej Izy, później X[ię]żnej Czartoryskiej [1826–1896], i młodszej Jadwigi, później Jenerałowej Zamoyskiej, mojej Matki. Naprzeciw portretu nad kominkiem mego dziadka wisi portret naturalnej wielkości syna jego Jana w stroju polskim, ostatniego męskiego potomka rodu Działyńskich, który, umierając bezpotomnie w Kórniku, mianował swym spadkobiercą brata mego, a syna swej siostry<sup>98</sup>.

Z mebli w salonie godny jest obejrzenia stół niezwyklej roboty, stojący na środku, którego okrągła płyta składa się z 16tu trójkątów, każdy z innego drzewa, układanych artystycznie z samych sęków w rodzaju mozaiki, co się nawet wyczuwa ręką. U góry każdego trójkąta jest kawałeczek deseczki tego samego gatunku. Sam środek tej płyty jest zrobiony z gałązek wszystkich gatunków drzew tworzących drobną mozaikę<sup>99</sup>. Tytus hr. Działyński wymagał, ażeby córki jego znały nazwy tych gatunków drzew.

W niszy pod oknami stoi drugi stół, oryginalnej roboty, z niedużych okrągłych kawałków ciętego w poprzek drzewa<sup>100</sup>. Tak te stoły, jak i pięknej roboty odrzwia i posadzki wykonane zostały na chlubę polskiej wytwórczości, tak jak wszystko w tym zamku, przez miejscowych ludzi<sup>101</sup>.

Z salonu wchodzi się do **pokoju mojej Matki**. Na lewo przy wejściu pod dużym obrazem sejmku czteroletniego<sup>102</sup> stoi większych rozmiarów fotografia mego brata z ostatnich lat życia, siedzącego na pniu leżącym w lesie<sup>103</sup>. Po prawej stronie fotografia grobowca mego Ojca w Montmorency pod Paryżem<sup>104</sup> i druga przedstawiająca grobowiec Ordynatowej [Zofii] Zamoyskiej siostry ks. Adama [Jerzego] Czartoryskiego, a matki mego Ojca we Florencji<sup>105</sup>. Kiedyś moja Matka, widząc, jak jakaś kobieta bardzo serdecznie się tam modli, udaje, że nie zna tego

<sup>96</sup> Portret nieokreślonego mężczyzny, mal. przypuszcz. Nicolas de Largillière (1656–1746), początek XVIII w., ol. na pł., nr inw. MK 3304. Obecnie wisi w Salonie w miejscu portretu A.K. Czartoryskiego (zob. przypis 86).

<sup>97</sup> Mal. Jeanne Belloc (1812 albo 1816 – po 1871), 1837, akw. na pap., nr inw. MK 3344. Obecnie jest przechowywany w magazynie.

<sup>98</sup> Zob. przypis 82.

<sup>99</sup> Stół z płytą wykonaną przez miejscowych rzemieślników, nr inw. MK 4003, stoi do dziś w Salonie zamkowym.

<sup>100</sup> Nr inw. MK 4002. Stół zaginął w okresie II wojny światowej.

<sup>101</sup> Zob. przypis 17.

<sup>102</sup> *Uchwalenie Konstytucji 3 Maja 1791 r.*, Jean-Pierre Norblin de la Gourdain (1745–1830), 1804–1806, sepia, tusz na pap., nr inw. MK 3335.

<sup>103</sup> Portret Władysława Zamoyskiego siedzącego na leżącym pniu w lipcu 1924 roku, nr inw. Fot. 1209, wykadrowany ze zdjęcia przedstawiającego kilku panów w lesie zakopiańskim. Zob. fotografia w teczce z rękopisem BK 11133/1.

<sup>104</sup> Prawdopodobnie fotografia nieokreślonego autora, około 1900, nr inw. Fot. 664/2.

<sup>105</sup> Fot. Alinari, 2. połowa XIX wieku, nr inw. Fot. 1213.

grobowca i pyta kobietkę, kto tu leży, a ona na to: Nie wiem kto, ale święta. Na prawo jest fotografia więzienia w Śremie z oznaczonym oknem celi, gdzie przez 24 godziny więziono moją Matkę<sup>106</sup>. Na lewo znajdują się trzy fotografie mego brata z lat dziecięcych. Pierwsza przedstawia go na kolanach swej niańki, druga jako dwuletniego chłopczyka; trzecia to już powaga, bo trzyma w objęciach swych małą siostrzyczkę, tj. mnie<sup>107</sup>. Między oknami wisi portret X.[ięcia] Adama [Jerzego] Czartoryskiego<sup>108</sup>.

Obok pieca<sup>109</sup> znajdują się jeszcze w dobrym stanie mebelki<sup>110</sup> z dziecinnych lat mojej Matki, gdy pragnęła mieć swój kącik w oknie pokoju swej matki Tytusowej hr. Działyńskiej. Na kominku w środku stoi fotografia tej ostatniej<sup>111</sup>, a obok pochylonej nad pisanie swych dzieł druga fotografia mej Matki<sup>112</sup>. Na parawanie<sup>113</sup> widnieje portret mego Ojca w całej krasie swej młodości<sup>114</sup>, a nad wspomnianym kominkiem wisi portret dużych rozmiarów z ostatnich lat jego życia malowany przez [Leona] Kaplińskiego<sup>115</sup>. Na drugim środkowym skrzydle parawanu są obaj moi bracia w wieku dziecięcym, Władysław i Witold, na białym koniu swego ojca<sup>116</sup>. Obraz ten zrobił [Juliusz] Kossak. Na tym koniu odbył mój Ojciec wojnę Krymską, a potem, po powrocie do Paryża, odbywał na nim wszystkie przejażdżki. Stąd przylgnęła do niego tradycja „jenerał o białym koniu”.

<sup>106</sup> Fotografia nieokreślonego autora, opatrzona napisem na odwrocie: „Więzienie w Śremie (z wieży kościoła) zdjęć kazał X. Antoniewicz proboszcz Bninski.”, nr inw. Fot. 854. Fotografię umieszczono w ramce od portretu Józefa Zamoyskiego.

<sup>107</sup> Fotografie te wymieniono w inwentarzu użytkowym biblioteki i muzeum, sporządzonym w 1933 roku: „Fotografja Władysława Zamoyskiego – fundatora – w wieku niemowlęcym z piastunką. Cm. 8 × 7,5. Ramka wraz z futerałikiem.”, nr 1312; „Fotografja Marji i Władysława Zamoyskich w wieku dziecięcym. Cm. 15 × 12,5.”, nr 1313. Fotografii tych nie ma obecnie w zbiorach kórnickich.

<sup>108</sup> Mal. Leon Kapliński (1826–1873), 1860, ol. na pł., nr inw. MK 3339. Obecnie w Pałacu Działyńskich w Poznaniu.

<sup>109</sup> Piec stał we wnęce w ścianie południowej, po lewej stronie drzwi do Salonu. Został rozebrany po 1939 roku.

<sup>110</sup> Kanapka (nr inw. MK 4379) i fotelik (nr inw. MK 4380) z końca XVIII wieku stoją w tym samym miejscu, w którym znajdowały się za czasów Marii Zamoyskiej.

<sup>111</sup> Fotograf nieokreślony, l. 60. XIX w., nr inw. Fot. 1212.

<sup>112</sup> Reprodukacja fotografii z 1915 roku (druk), A. Fiedler, nr inw. Fot. 1215.

<sup>113</sup> Parawan sześcioskrzydłowy z dekoracją „chińską”, XIX w., nr inw. MK 4419. Stoi do dziś w Pokoju Generałowej Jadwigi Zamoyskiej.

<sup>114</sup> Mal. Henriette d’Arnaud, około 1832, akw. na pap., nr inw. MK 3345. Portret wisiał na drugim skrzydle parawanu, licząc od lewej. Obecnie na ścianie południowej.

<sup>115</sup> Mal. Leon Kapliński (1826–1873), 1866, ol. na pł., nr inw. MK 3348. Obecnie wisi w Pokoju Marii Zamoyskiej.

<sup>116</sup> Mal. Juliusz Kossak (1824–1899), 1859, akw. na pap., nr inw. MK 3346. Akwarela wisiała na 3 skrzydle parawanu, licząc od lewej. Obecnie znajduje się w tzw. Buduarku. Przypuszczalnie na parawanie zawieszono także portret Izabelli z Flemingów Czartoryskiej (nr inw. MK 3352), wspominany przy okazji opisu zawartości Pokoju Marii Zamoyskiej (zob. przypis 52).

Gdy w jakie 40 lat po jego śmierci, chcąc uzyskać opiekę dla naszych robotników Towarzystwa Ziemian francuskich (les Agriculteurs de France), poszłam do prezesa tegoż Towarzystwa Marquis de Vogué i przedstawiając się zapytuję, czy sobie przypomina mego Ojca, jen.[erała] Zamoyskiego. A on prawie z oburzeniem: „Jak to czy sobie przypominam. Jenerał o białym koniu!” – Ten koń miał bardzo wiele godności w swym charakterze, bo gdy mój Ojciec przybywał na nim z wizytą, zostawiał go zwykle nie uwiązane na podwórzu i koń się z miejsca nie ruszał; ale gdy stróż domu uważał, że roztropność nakazuje przywiązać go do jakiegoś kołka, wtedy koń rzucał się, wierzgał, kopał i zrywał się.

[k. 7a] Na lewo pod oknem stoi biurko<sup>117</sup>, przy którym moja Matka pracowała tu w Kórniku i kończyła swą pracę nad „Pamiętnikami” [męża]<sup>118</sup>. Pisała zwykle na małym pulpicie<sup>119</sup> znajdującym się na biurku, należącym najpierw do mej prababki ordynatowej [Zofii] Zamoyskiej, następnie do jej męża [Stanisława Kostki, ur. 1775] zmarłego w Wiedniu 1856 r. Po jego śmierci dostała ten pulpit jego córka, a moja babka, Celina Działyńska, i darowała go mojej Matce, która odtąd stale go używała. Na biurku stoją fotogr.[afie] rodziców mej Matki<sup>120</sup> i Klaudii Potockiej<sup>121</sup>, jak i fotogr.[afia] grobu mego Ojca, w którym spoczywa także Klaudia Potocka<sup>122</sup>. Na środku biurka stoi krzyż<sup>123</sup> z Chrystusem, pięknie wykonany przez pana A.[ntoniego] Madeyskiego [1862–1939]. Krzyż ten darowała [Jadwidze Zamoyskiej] w Paryżu, podczas wielkiej wojny, moja kuzynka, Konstancja z Zamoyskich X.[ię]żna Sanguszkowa [1864–1946].

[k. 8] Na ostatnim skrzydle parawanu, po lewej stronie, jest portret lorda Dudley-Coutts Stuarta [1803–1854], największego przyjaciela Polski w Anglii z owych czasów<sup>124</sup>. Na końcu, z prawej strony, znów wielki nasz przyjaciel we Francji X.[iądz] Biskup i kardynał Perraud<sup>125</sup>. Za parawanem stoi łóżko<sup>126</sup> Matki mojej, na którym za dnia leżała tylko ostatnie pięć godzin przed śmiercią; tutaj to,

<sup>117</sup> Stół dębowy, nr inw. MK 3994, zaginął w okresie II wojny światowej.

<sup>118</sup> *Jenerał Zamoyski*, t. I–VI, Poznań 1910–1930.

<sup>119</sup> Pulpit podróżny, początek XIX w., nr inw. MK 3987. Obecnie znajduje się w Pokoju Gościennym przy Sali Mauretańskiej.

<sup>120</sup> Portret Tytusa Działyńskiego, kopia fot. A. & F. Zeuschnerów (?) z około 1861, nr inw. Fot. 775; portret Celestyny Działyńskiej, kopia fot. z l. 60–70. XIX w., wyk. w XX w., nr inw. Fot. 256.

<sup>121</sup> Odbitka graficzna, nr inw. A 2970.

<sup>122</sup> Być może nr inw. Fot. 825 albo nr inw. Fot. 857 albo nr inw. Fot. 1464.

<sup>123</sup> Krucyfiks ze srebrną figurą Chrystusa Ukrzyżowanego podarowany w 1917 roku, nr inw. MK 2916. Obecnie stoi na szafce nocnej w Pokoju Gościennym przy Sali Mauretańskiej.

<sup>124</sup> Litografia N.A. Płoszczyńskiego, nr inw. B 1308. Wisiała na pierwszym skrzydle parawanu, licząc od lewej. Obecnie na ścianie zachodniej.

<sup>125</sup> Fotografia, być może nr inw. Fot. 877, wisiała na pierwszym skrzydle parawanu, licząc od prawej.

<sup>126</sup> Łóżko dębowe, nr inw. MK 3992, zaginęło w okresie II wojny światowej.

umierając, zawołała: „O, raju!” – Jest tutaj jej krucyfiks<sup>127</sup> i gromnica; przy łóżku stoi jej klęcznik<sup>128</sup>. Na ścianie [północnej] nad parawanem są portrety dziadka mego, Ordynata Stanisława [Zamoyskiego]<sup>129</sup>, i siostry mego Ojca ks. [Jadwigi z Zamoyskich] Sapieżyny [1806–1890], babki Ks. Metropolity Sapiehy z Krakowa<sup>130</sup>.

Na stole<sup>131</sup> leżą książki<sup>132</sup> pisane przez Matkę moją, tak jak po jej śmierci ułożył je mój brat. Tytuły tych książek są następujące: 1) „O miłości Ojczyzny”, 2) „O pracy” (tłumaczone na języki francuski, angielski, włoski, hiszpański i rumuński), 4) Oprócz tego kilka mniejszych książek o poszczególnych gałęziach gospodarstwa wiejskiego, praktykowanych w zakładzie kórnickim w Kuźnicach, jak „Mleczarstwo”, „Porządki domowe” itp. Czcigodna moja Matka tak skromne miała o sobie mniemanie i nie chciała dać do druku swego dzieła „O pracy”. Dopiero na usilną prośbę, prawie pod naciskiem swych byłych uczennic, które napisały do niej list zbiorowy z kilkudziesięciu podpisami następującej treści: „Wszystkie, ile nas jest podpisanych, musiałyśmy przepisać manuskrypt Pani Jenerałowej «O pracy». Czy Pani Jenerałowa nie zlituje się i nie każe wydrukować?” Oczywiście wobec tego ustąpiła. Książka „O wychowaniu”, tłumaczona na tyle języków, dowodzi tym samym swej wartości. Powstała dzięki prośbie mego brata, który, oceniając należycie, ile pożytku mogą przynieść naszemu społeczeństwu książki „O miłości Ojczyzny” i „O pracy”, prosił swą genialną Matkę, żeby napisała też coś o wychowaniu, co się bardzo przyda. Ale Matka moja broniła się, mówiąc: „Cóż ty chcesz, abym ja o tym pisała?”. „To, co Mama całe życie robiła?” – odpowiedział mój brat. Żałować tylko wypada, że książka ta, która powinna się znaleźć w każdym polskim domu, tak mało jest znana. Jedynie wychowanie oparte na prawach Bożych, jak je pojmowała i w czyn wprowadzała wielka wychowawczyni, Matka moja, i to w czasach najcięższych dla naszego narodu, jedynie wychowanie takie zdolne jest odrodzić duchowo naszą Ojczyznę i zmaterializowane nasze społeczeństwo zwrócić ku wyżynom.

<sup>127</sup> Niezidentyfikowany krucyfiks.

<sup>128</sup> Klęcznik z drewna brzoźowego, ok. poł. XIX w., nr inw. MK 3990, stoi do dziś przy łóżku w Pokoju Generałowej Jadwigi Zamoyskiej. We wspomnieniach (BK 7581, k. 58) Maria Zamoyska wspomniała także o dwóch meblach bretońskich stojących w pokoju matki. Była to szafa, nr inw. MK 4016 i kredens, nr inw. MK 4020.

<sup>129</sup> Mal. Aleksander Lesser (1814–1884) według J.K. Stielera, po 1845, ol. na pł., nr inw. MK 3341. Portret wisi obecnie na tym samym miejscu.

<sup>130</sup> Mal. George Hayter (1792–1871), 1830, ol. na pł., nr inw. MK 3343. Portret wisi obecnie na tym samym miejscu.

<sup>131</sup> Stół mahoniowy, około 1843, nr inw. MK 4396, postawiony na miejscu stołu, nr inw. MK 4409, przeniesionego do Czarnej Sali, stoi do dziś w tym samym miejscu.

<sup>132</sup> *O miłości Ojczyzny*, wyd. 1 w Poznaniu 1899; *O pracy*, wyd. 1 w Poznaniu 1900; *Mleczarstwo*, wyd. 1 w Poznaniu 1901; *Porządki domowe*, wyd. 2, 1912; *O wychowaniu*, wyd. 1 w Poznaniu 1902–1904. Nie wiadomo, które wydania tych książek wyeksponował na stole Władysław Zamoyski. Wydawnictwa Zakładu Kórnickiego opisała Zofia Nowak, *Historia Zakładu Kórnickiego. Cz. II. Zakopane-Kuźnice, wrzesień 1889 – lipiec 1914*, PBK 2003, z. 26, s. 67–70.

Koroną jednakże tych wszystkich cennych prac jest 6-cio tomowe dzieło: „Pamiętniki Jenerała Zamoyskiego”, napisane przez moją Matkę na podstawie notatek zrobionych za jej życia<sup>133</sup>. Gdy Matka moja, jako młodziutka, 21 lat mająca kobieta, bywała w salonach paryskich, gdzie Ojciec mój, jak już wyżej wspomniałam, był tak ceniony i poważany, zapytała ją jedna z pań francuskich, czy mąż Jej pisze pamiętniki? „Nie wiem”, odpowiedziała. „Wątpię, nic mi o tym nie mówił”. „Nie może być”, rzekła owa pani, aby takiej wartości człowiek, żyjący w tak decydujących chwilach waszej historii, nie zostawił po sobie pamiętników”. „Nie wiem, czy mój mąż zechce pisać o sobie, on taki skromny, że nie będzie chciał”. „W takim razie korzystaj z każdej sposobności, by wyciągnąć od niego fakty, nazwiska i daty ważnych zdarzeń. Miej przy sobie zawsze zeszytik i spisuj wszystko, co ci na twoje pytania odpowie. Czekacie np. na swoją kolej u doktora, zapytaj, jak to wtenczas było, kto to mówił, jak sam się na to zapatrywał, jaki brał w tym udział itd. Na drugi dzień czekacie gdzie indziej, np. na kolej w Montmorency, dopełniaj sobie to, czego dnia poprzedniego zapomniałaś albo nie zdążyłaś zapytać. Tym sposobem dojdiesz do wiadomości wielu cennych szczegółów, które będą mogły służyć za podstawę pamiętnika”. Młodziutka moja Matka poszła za tą radą i przy każdej sposobności wypytywała o wszelkie szczegóły, tyżące się powstania i innych ważnych spraw narodowych owego czasu, co sumiennie zapisywała. Gdy już wiele lat potem była w zakładzie w Kuźnicach, otrzymała list od byłej uczen[n]icy, p.[ani] Jadwigi z domu] Jełowickiej, późniejszej p.[ani] Żukowskiej [2°v. Lipkowskiej] z Petrogradu<sup>134</sup>, donoszącej, iż tam wyszła broszurka, w której p.[an] Jenerał jest ohydnie szkalowany. „Pani Jenerałowa nie może zostawić tego bez odpowiedzi”, pisze p.[ani] Żukowska dalej, „proszę uszanować nasze świętości Narodowe”. „Czyż będę im dowodzić”, rzekła moja Matka, „że mój mąż nie kradł, nie oszukiwał, nie kłamał itp. mogą wierzyć albo nie wierzyć, ale ja wiem, co zrobię, wydam jego listy i wspomnienia, te wykażą, że człowiek tej miary nie mógł popełnić podłości, jakie mu zarzucają”. Zaczęła wtenczas, na podstawie tych notatek, które mieściły się w 14stu zeszytikach, oraz wszelkich papierów i listów, które pozostały po mym Ojcu, mrówczą pracą pisaną tych pamiętników, które mają wielką wartość historyczną. Gdy jeden z historyków przeczytał te pamiętniki, powiedział, że to lapidarne dzieło i że po przeczytaniu tego dopiero rozumie powstanie z [18]31 r. A jedna z pań, hr. Szembekowa, powiedziała, że trzeba być matką 4ch synów, żeby ocenić, co to jest móc te książki czytać wieczorami w rodzinie. Na trzy tygodnie przed śmiercią, mając lat 92, skończyła Matka moja ostatni tom [dopisane ołówkiem: „21”], jakby Bóg wynagrodzić chciał tę wytrwałość zbierania notatek spisanych w tych czterestu zeszytikach i jakby czekał, aż skończy to dzieło, by ją zabrać do siebie.

<sup>133</sup> Zob. przypis 118.

<sup>134</sup> Petersburga.

[k. 9] Idąc z **Czarnej Sali na ganek** [taras południowy], widać w parku naprzeciw wierzbę, która jest wyrazem żartu Pana Tytusa Działyńskiego. Mówił on, „cóż to za historia przysłowia naszego: «gruszki na wierzbie»”. Kazał więc zaszcześcić gruszę na wierzbie i odtąd co roku wierzba wydaje gruszki, ale... gorzkie<sup>135</sup>.

Tu, gdzie obecnie jest **Czarna Sala**, przechodziła pod dachem zamku droga<sup>136</sup>. Gdy Tytus hr. Działyński podczas nieobecności swej żony Celiny z hr. Zamoyskich, która w tym czasie pojechała do Paryża przedstawić syna swego ks. Adamowi [Jerzemu] Czartoryskiemu, pozostał tu z 14-letnią córką Jadzią, późniejszą jenerałową Zamoyską, zapytał jej: „Jadziu, gdzie teraz przeprowadzić drogę, bo przecież już nie będziemy przejeżdżać przez zamek, więc czy za parkiem, czy też wzdłuż jeziora?” Ta młodziutka panienka, ta miała być później moją Matką, myśląc zawsze przede wszystkim [...], co może być miłe innym, odpowiedziała: „Czemu pozbawiać ludzi pięknych widoków?” – i droga została przeprowadzona tuż obok zamku, wzdłuż jeziora, co jednak, gdy w ostatnich czasach zbyt często przejeżdżają tędy samochody ciężarowe, okazało się szkodliwym dla tego pamiątkowego zabytku przeszłości. Ściany bowiem zarysowują się. Gdy w ostatnich dniach swego życia Matka moja chodziła na ganku zamkowym, rzekłam raz do niej: „Szkoda, że mama kazała tu tę drogę zrobić”. Na co odpowiedziała: „Dziś byłabym innego zdania. Nie dlatego, ażeby ludzi pozbawiać pięknego widoku” – powiedziała to moja Matka, ale dlatego, że jako 14-letnia panienka nie wiedziała, że kiedyś takie ciężarowe auta rujnować będą ten historyczny zamek. Na mocy tego powiedzenia poczyniono starania, ażeby drogę przeprowadzić za parkiem i są widoki, iż to życzenie zostanie uwzględnione<sup>137</sup>.

[cd. k. 6v] Na staroświeckich meblach tej [Czarnej] sali poro[z]kładane były jeszcze przed kilku laty kilimy o artystycznym wyglądzie<sup>138</sup>, a wykonane przez przychodnie uczeń[n]ice z Kórnik i Bnina. Kilimkarstwa uczyła góralka z Zakopanego. Zwiedzający zamek mogli nabywać te kilimy po bardzo przystępnych cenach.

<sup>135</sup> Maria Zamoyska wspomniała o gruszy wierzbolistej *Pirus salicifolia* rosnącej tuż nad fosą przy zamku. Drzewo zostało złamane przez wiatr w 2007 roku. Pozostał pień, przy którym posadzono nowe drzewko tego gatunku.

<sup>136</sup> Informacja o tym, że droga z Kórnik do Bnina przebiegała, przed wiekami, pod dachem zamku, należy do trwałych legend zamkowych opowiadanych przy okazji prezentacji latarni oświetlającej zarazem korytarz na parterze i hall na 1. piętrze zamku.

<sup>137</sup> Dzisiejsza ulica Zamkowa, jako droga publiczna, została zbudowana przez władze pruskie, przypuszczalnie w latach 30. XIX wieku, pod nieobecność Tytusa Działyńskiego. Za czasów Jana Działyńskiego podejmowano nieskuteczne próby przeniesienia drogi z dziedzińca zamkowego za park. Nie wiadomo, czy T. Działyński podejmował próby wyeliminowania tej drogi. Być może doszło do rozmowy na ten temat pomiędzy nim a córką Jadwigą. Maria Zamoyska wyraźnie przeceniła znaczenie tej rozmowy. Zob. Mikołaj Potocki, *Burzliwa historia ulicy Zamkowej*, [w:] *Kórnik. Urbanistyczne problemy zabytkowego miasta. Konferencja i dyskusja na zamku 22.02.2015*, Kórnik 2015, s. 12–15.

<sup>138</sup> Kilimy, rozłożone na stołach w Jadalni, są ukazane na fotografii Romana Stefana Ulatowskiego z 1929 roku.

## BIBLIOGRAFIA

- Celichowski Zygmunt, *Zamek Kórnicki z objaśnieniami do przezroczy* [...], Poznań 1916.
- Chyczewska Alina, Weyman Stefan, *Zamek Kórnicki. Muzeum i Biblioteka. Przewodnik*, wyd. 4 popr. i uzup., Poznań 1973.
- Dolczewska Barbara, Kosman Marcelli, *Zamek w Kórniku. Dzieje i zbiory. Przewodnik*, Poznań 1982.
- Fundacja Zakłady Kórnickie. Historia i restytucja*, red. Dariusz Jaworski, Kórnik 2006.
- Grycz Józef, *Zamek Kórnicki i jego zbiory*, [Kórnik] 1929.
- Kąsinowska Róża, *Zamek w Kórniku*, Kórnik 1998.
- Każmierczak Jerzy, *Funkcje ideowe kórnickiej rezydencji Tytusa Działyńskiego*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1976, z. 12.
- Kosman Marcelli, *Z dziejów Biblioteki Kórnickiej*, Wrocław [i in.] 1984.
- Małecki Stanisław, *Wspomnienia z mojego życia. Spisała i przygotowała do druku Stanisława Jasińska*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1959, z. 7.
- Naganowski Tomasz, *Udostępnianie zbioru pamiątek historycznych w Kórniku w okresie zaborów*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1982, z. 19.
- Nowak Zofia, *Historia Zakładu Kórnickiego. Cz. I. Kórnik – Lubowla – Kalwaria 1882–1889*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 2001, z. 25.
- Nowak Zofia, *Historia Zakładu Kórnickiego. Cz. II. Zakopane-Kuźnice, wrzesień 1889 – lipiec 1914*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 2003, z. 26.
- Nowak Zofia, *Finansowanie Szkoły Domowej Pracy Kobiet w Kuźnicach przez Fundację „Zakłady Kórnickie” w latach 1925–1939*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 2013, z. 30.

## ABSTRACT

EDITED BY: MIKOŁAJ POTOCKI

**MARIA ZAMOYSKA “WSPOMNIENIA O ZAMKU I TRADYCJACH RODOWYCH HRABIÓW DZIAŁYŃSKICH I ZAMOYSKICH” [MEMORIES OF THE CASTLE AND TRADITIONS OF THE COUNT DZIAŁYŃSKI AND ZAMOYSKI FAMILIES]**

Maria Zamoyska (1860–1937) wrote her „Wspomnienia o zamku i tradycjach rodowych hr. Działyńskich i Zamoyskich” [Memories of the Castle and Traditions of the Count Działyński and Zamoyski Families] in about 1929, following the death of her mother, Jadwiga, née Działyńska (1831–1923), and her brother, Władysław Zamoyski (1853–1924), who co-founded the „Zakłady Kórnickie” Foundation. The memories include a description of the furnishings of several rooms in the Kórnik castle, which Maria Zamoyska showed to her guests, and the related traditions and legends. They were put down to paper out of the author’s need to mark the merits and the sacrifices suffered by members of the Zamoyski family for the benefit of the Polish nation. The memories include many popular pieces of information and anecdotes concerning the castle and its inhabitants, which are still told to the audience today by the castle guides. They were also one of the sources which helped in the arrangement of the museum after the refurbishment in 1959.